

*Od teorii normatywnej
do krytyki globalizacji*

PRZEMYSŁAW MIKIEWICZ

Celem autora jest z jednej strony refleksja nad rolą i miejscem normatywnego teoretyzowania w szerszym kontekście teorii stosunków międzynarodowych, a z drugiej – przedstawienie własnej propozycji teoretycznej, opartej na propozycjach wynikających z krytyki współczesnej globalizacji.

Nie wszyscy jednakowo „szanują” teorie normatywne. Jednak pomimo krytyki, wychodzącej niejednokrotnie z ortodoksyjnych przesłanek XIX i XX – wiecznego pozytywizmu, teorie normatywne mają tendencje do odradzania się. Choć zapewne pozytywiści chcieliby postrzegać normatywizm jako „chwast” na polu uprawnym nauk, który uporczywie się odradza, to w rzeczywistości nawet „chwasty” posiadają swą rolę ekologiczną.

Tradycja uprawiania nauk społecznych w oczywisty sposób jest zróżnicowana, a ta niejednorodność prowadzi do sytuacji, w której wiedza z szeroko rozumianych nauk społecznych może być oparta na sprzecznych ze sobą lub wykluczających się metodologiach. Martin Holis i Steve Smith, omawiając na początku lat 90. XX w. tradycje metodologiczne nauk społecznych, ukazywali bardzo istotną przesłankę zróżnicowania metodologicznego nauk społecznych. W ich obrębie współistnieją metodologie oparte na dwóch nurtach. Jedna z nich oparta jest na wzorcach dostarczonych przez datujący się od wieku XVI dynamiczny rozwój nauk przyrodniczych. Odmienna tradycja metodologiczna jest zakorzeniona w dziewiętnastowiecznych ideach opisywania historii ze znaczącym udziałem „wnętrza” badacza. Holis i Smith traktują obie te tradycje jako płodne intelektualnie, i to pomimo istnienia napięć i różnic pomiędzy nimi. Co więcej, te tradycje tworzą różne kategorie opowieści i teorii. Tradycja opierająca się na wzorcach nauk przyrodniczych dąży do wyjaśniania zjawisk społecznych, po części traktując świat społeczny jako część świata przyrodniczego, podczas gdy tradycja odwołująca się do wnętrza badacza (hermeneutyczna) dąży do rozumienia rzeczywistości społecznej. Stąd też dla autorów

Mikiiewicz wyjaśnianie i rozumienie zjawisk społecznych są dwoma kluczowymi pojęciami opisującymi istotę obu przedsięwzięć, wywierających istotny wpływ na dalszą ewolucję metod badawczych humanistyki¹.

Wyżej przedstawiona klasyfikacja Holisa i Smitha sytuuje jednoznacznie teorie normatywne po stronie „rozumiejącej”, a nie wyjaśniającej fenomeny społeczne. Problem ma jednakże swój szerszy wymiar, skoro tradycja interpretatywna odradza się (od co najmniej trzydziestu lat) w naukach społecznych w opozycji wobec dominującego nurtu pozytywistycznego. Problem tkwi nie tylko w tym, do jakiego stopnia w naukach społecznych przyjmowano dotąd pozytywistyczne wzorce myślenia i reguły postępowania badawczego. Zdecydowanie bardziej istotny problem polega na dość powszechnym i często bezrefleksyjnym zastosowaniu pozytywizmu do badania świata społecznego, w tym także – stosunków międzynarodowych. Pozytywistyczne założenia stały się oczywistymi regułami myślenia i konstruowania wiedzy naukowej. W efekcie sporne reguły metodologiczne często traktowano jako oczywiste.

Wspomniany wyżej Steve Smith dokonując przeglądu wpływu pozytywizmu na badania nad stosunkami międzynarodowymi w XX w., ukazał, do jakiego stopnia myślenie reprezentantów dominującego nurtu osadzone jest w jednostronnej wizji uprawiania nauki. Pozytywistyczna epistemologia, przyjmowana raczej *implicite*, niż z pełną świadomością przez większość badaczy stosunków międzynarodowych, określa z góry, co i w jaki sposób może być w ogóle przedmiotem naukowego poznania².

Pomijając historyczne wcielenia i kolejne odsłony pozytywizmu, można scharakteryzować ogólnie współczesne jego wersje jako filozofię nauki, która przyjmuje kilka kluczowych założeń. Po pierwsze pozytywizm przyjmuje postulat jedności nauk, co prowadzi do przenoszenia metod nauk przyrodniczych do nauk społecznych oraz wyraża się w pragnieniu czerpania z dorobku tych pierwszych. Po drugie, pozytywizm rozróżnia pomiędzy teoretycznie „neutralnymi” faktami a wartościami, co oznacza, że tylko te pierwsze mogą być przedmiotem „prawdziwego” poznania naukowego, a sądy wartościujące nie spełniają wymogów stawianych przed zdaniem sprawozdawczymi z faktów. Po trzecie, pozytywizm zakłada istnienie w świecie, zarówno przyrodniczym, jak i społecznym, regularności i prawidłowości. Po czwarte wreszcie zakłada on także, iż empiryczna weryfikacja lub falsyfikacja są jedynymi „prawdziwymi” metodami dochodzenia do wiarygodnej wiedzy naukowej³.

Wyżej wskazane założenia pozytywizmu nie są bynajmniej oczywiste i niepodważalne. Zawarte w pozytywistycznej wizji nauki przekonania empirystyczne i racjonalistyczne poddawano niejednokrotnie krytyce. Dla przykładu warto zaznaczyć, że empiryzm w czystej postaci nie bierze z kolei pod uwagę choćby faktu, że obserwacje nie są niezależne od teorii. Nie istnieją zatem „nagie” fakty lub „czyste” obserwacje. Charakterystyczna dla pozytywizmu próba „oczyszczenia” nauki z metafizyki oraz nakreślenia linii podziału pomiędzy nauką, jako autentyczną wiedzą, a różnymi systemami przekonań jak religia, metafizyka, psychoanaliza czy marksizm, okazała się wysoce dyskusyjna. Zgodnie ze stanowiskiem empirystycznym można wykazać, że owe systemy, mimo swych roszczeń do naukowości, są pseudonaukami. Jedną z trudności, z jakimi się zetknęli krytycy pseudonauki, polegała na tym, że bardzo ściśle kryterium statusu naukowego, które pozwoliłoby zachować dystans do marksizmu, psychoanalizy i reszty, ogólnie także przekreślała znaczną część uznanej nauki⁴.

Przesłanki aktualności teorii normatywnych

Krytyka pozytywistycznego stanowiska otworzyła drogę dla licznych podejść, które zwykło się określać mianem postpozytywistycznych lub nawet antypozytywistycznych. Można wśród nich wymienić liczne wersje feminizmu, postmodernizmu, ekocentryzmu, teorii krytycznej, ale także – teorii normatywnej. Interesujące argumenty na rzecz prawomocności podejścia normatywnego przedstawił Mervyn Frost, tworząc w latach 80. XX w. jedną z wersji „normatywnej teorii stosunków międzynarodowych”. Przedsięwzięcie teoretyczne Frosta wpisuje się w szersze ramy powrotu normatywnych teorii polityki światowej dokonujące się od lat 80. XX wieku⁵.

Frost postrzega we współczesnej politologii specyficzne nastawienie pozytywistyczne (*the positivist bias*), decydujące o charakterze teorii i o całym złożonym procesie konstruowania wiedzy. Jedną z zasadniczych kwestii rozpatrywanych przez Frosta jest zagadnienie statusu sądów wartościujących, których pozytywistycznie zorientowani badacze nie uznają za składniki prawomocnej wiedzy naukowej. Rozważając to obarczone długą historią sporów zagadnienie, Frost powołuje się na tradycję „humanistycznej nauki społecznej” (*humanist social science*), zakorzenionej w niemieckiej krytyce Verstehen, sięgającej czasów Wilhelma Diltheya i Maxa Webera oraz jej nowszego wydania

Mikiewicz w postaci poglądów Petera Wincha⁶. Zgodnie z założeniami tej tradycji badacz społeczeństwa nie posiada bezpośredniego dostępu do faktów społecznych. Dlatego też działania społeczne powinny być przede wszystkim rozumiane, a nie opisywane lub wyjaśniane zgodnie z założeniami o istnieniu stałych prawidłowości, występujących w świecie. Frost posługuje się przykładem aktu maszerowania jako zjawiska społecznego, którego nie można sprowadzić wyłącznie do odpowiedniego ruchu rąk i nóg, opisywanego w kategoriach fizycznych czy fizjologicznych. Maszerowanie może być rozumiane tylko z pewnej perspektywy społecznej⁷.

W szerszym ujęciu należy zauważyć, że istnieje bardzo znamienny, ogólny i rzeczowy zarazem argument przeciwko odrzucaniu sądów moralnych i wartościujących w obszarze studiów politologicznych. Jeśli szeroko rozumiana politologia miałaby być jedynie nauką społeczną, pozytywistycznie zorientowaną na „fakty” lub „prawidłowości”, to samo rządzenie, ale także i inne przejawy społecznej aktywności związane ze sprawowaniem władzy politycznej, należałoby sprowadzić do technicznych aspektów sprawnego sterowania procesami społecznymi. Jednakże w ten sposób powstałaby bezosobowa i bezpodmiotowa nauka dostarczająca – niewątpliwie zawodnych – reguł skutecznego regulowania procesami politycznymi na kształt instrukcji obsługi maszyn. Taka wizja politologii jest nie tylko utopijna w sensie metodologicznym ze względu na stawianie przed sobą celów niemożliwych do osiągnięcia, ale może być także ze społecznego punktu widzenia ideą niebezpieczną. Jak zauważył teoretyk demokracji John Hallowell, pominięcie kategorii moralnych, w tym sprawiedliwości, prowadzi do wniosku, że w politologii liczy się tylko skuteczność rządzenia, wymagająca sprawności w technikach manipulacji. Tymczasem w pewnych dziedzinach życia społecznego najbardziej skuteczne okazywały się reżimy totalitarne⁸.

Pozytywistyczny ideał nauki wyzbytej sądów wartościujących, realizowany na gruncie politologicznym, doczekał się już poważnej krytyki, wskazującej istotne przesłanki przemawiające za uwzględnieniem moralnych zobowiązań także w sferze stosunków międzynarodowych. Dotychczas bowiem liczne prace w tym obszarze studiów abstrahują od kwestii moralnych i prawnych, sytuując tego typu rozważania w sferze utopii lub naiwnego legalizmu. Zwolennicy teorii normatywnych przekonują jednak, iż każde działanie ma swe konsekwencje, które podlegają ocenie moralnej. Działając w sferze stosunków

międzynarodowych elity polityczne, wyłanianie w procesach demokratycznych, wywołują bowiem skutki prawnomiędzynarodowe. Obywatele państw demokratycznych mają więc prawo wiedzieć, czy działania polityków w sferze stosunków międzynarodowych przyczyniają się do umacniania rządów prawa międzynarodowego⁹.

Istotnego znaczenia nabiera także praktyka badawcza obszaru nauk o polityce, dostarczająca ponadto istotnych doświadczeń związanych ze stosowaniem analityczno-empirycznej teorii polityki i wynikłych z tego faktu ograniczeń. Ograniczenia te przemawiają na rzecz wartości teorii normatywnych oraz przyczyniają się do rehabilitacji podejść normatywnych w politologii, które były odrzucane przez pozytywistycznie zorientowanych rzeczników „czystego” empiryzmu. W tym kontekście znaczenia nabiera stanowisko reprezentowane przez Klause von Beyme, który dostrzega krótkotrwałą aktualność badań empirycznych w perspektywie historycznej, wynikającą nie tylko ze zmienności świata społecznego, lecz także ujawniającą się w efekcie zmieniających się upodobań teoretycznych i terminologicznych. Ta ograniczona aktualność wiedzy empirycznej z dziedziny nauk o polityce prowadzi także do sytuacji, w której obliczu „nieprzedawnioną jeszcze wiedzę trzeba wlewać w nowe flaszki pojęciowe”¹⁰.

Podstawowe wady teorii normatywnych i próba ich przezwyciężenia

Normatywne teoretyzowanie samo w sobie obciążone jest poważnymi wadami. Oczywiście wadą myślenia w kategoriach teorii normatywnej w obszarze problemowym stosunków międzynarodowych jest fakt, że teoretyzowanie takie pomija układ rzeczywistych interesów, przesądzających o faktycznym przebiegu działań i wydarzeń w polityce oraz innych sferach życia społecznego. Zwolennicy teorii normatywnych starają się abstrahować od układu rzeczywistych interesów politycznych na rzecz myślenia o postulowanym kształcie norm i zasad, które miałyby określać przyszłe działania. Dobrym tego przykładem jest praca Jona Mandle. Autor *Globalnej sprawiedliwości* usiłuje ukazać niebezpieczeństwo wynikłe z etycznego relatywizmu, unikając równocześnie „prymitywnego moralizatorstwa”, opartego na próbie uniwersalnego zastosowania prostych zasad moralnych, powstałych na gruncie danej kultury¹¹. Problemem pozostaje jednak reprezentowany przez autora typ moralizatorstwa, niewątpliwie bardziej wyrafinowanego, ale

Mikiewicz zarazem kryjącego w sobie również pułapkę szerzej zdefiniowanego uniwersalizującego moralizatorstwa, które pomija problem faktycznych interesów politycznych. Takie stanowisko pomija także fakt, iż można szafować argumentami moralnymi, rozpatrując ważne kwestie współczesnych stosunków międzynarodowych (przykład rozważanej przez autora „interwencji humanitarnej”), pozostając jednakże ślepym na rzeczywisty układ interesów, który decyduje o działaniach politycznych. Chcąc pozostawać w kontakcie z rzeczywistością, nie można rozważać problemu interwencji humanitarnych, jak czyni to Jon Mandle, w oderwaniu od realiów politycznych i trzeźwej oceny motywów postępowania decydentów politycznych. Rozważanie kwestii, kiedy i jak dokonywać interwencji humanitarnej pomija fakt, iż politycy nie decydują w tej kwestii ze względu na ideały polityczne lub moralne, lecz zgodnie z kalkulacjami politycznymi. Dlaczego politycy mieliby bezinteresownie realizować jakieś ideały w oderwaniu od interesów politycznych?

Tak więc traktowanie decyzji politycznych jako działań podlegających ocenie moralnej sprowadza decyzje - podejmowane przez różne ośrodki i elity polityczne - do działań wynikających z dobrej woli lub jej braku. Jest to teoretyzowanie oderwane od rzeczywistości, ponieważ podejście tu omawiane zakłada, że działania polityczne nie są analizowane w kontekście uwarunkowań przyczynowych. Tworzy to obraz polityki wyzbytej swych rzeczywistych uwarunkowań przyczynowych na rzecz abstrakcyjnych spekulacji dotyczących uniwersalnych racji moralnych. Taki obraz świata polityki jest co prawda możliwy do przyjęcia i obrony, ale poznawczo i pragmatycznie pozostaje on mało użyteczny. Nawet postulowanie określonych norm postępowania winno opierać się na rozpoznaniu istniejącego stanu rzeczy, albowiem w przeciwnym wypadku pozostanie ono czystą spekulacją pojęciową.

Innym poważnym problemem ujawniającym się w obszarze normatywnego teoretyzowania jest skłonność teoretyków do formułowania nieograniczenie uniwersalizujących przesłań. Teoretycy usiłują więc znaleźć uniwersalne recepty na zróżnicowane problemy współczesnego świata, co prowadzi do swoistej „ślepoty” na jego różnorodność. Wspomniany już Jon Mandle, wychodząc z krytyki realizmu politycznego, twierdzi, że nawet w obliczu różnorodności kulturowej świata pozostaje pewien „rdzeń moralności”, który jest niezależny od asocjacji politycznych, a zatem obowiązuje globalnie, nawet jeżeli globalne państwo nie istnieje¹². Rozumowanie powyższe jest przykładem

nieuprawnionej uniwersalizacji zasad i norm, która prowadzi w istocie do prób projektowania na cały świat własnych, kulturowo uwarunkowanych wizji dobra lub sprawiedliwości. Nie jest to nowy problem, ale pojawia się on współcześnie w bardziej wysublimowanej formie poszukiwania wspólnych wartości, które miałyby być podzielane przez wszystkich członków społeczności międzynarodowej. W tym kontekście szczególnego znaczenia nabiera wspomniane wyżej zagadnienie, sprowadzające się do istotnego postulatu głoszącego, że znalezienie recepty na poważne problemy współczesności wymaga dokładnego zbadania owych problemów. Formułowanie *a priori* uniwersalizujących zasad i norm pozostaje w sprzeczności z założeniem, że wizja lepszej rzeczywistości winna być poprzedzona adekwatną diagnozą stanu rzeczy. Jeżeli jednak przyjmie się z góry ustaloną opcję opisu rzeczywistości, służącą przyjętym uprzednio celom, a cele te będą formułowane bez rozeznania lokalnych uwarunkowań, teoria normatywna pozostanie zbiorem pustych abstrakcji.

Powyższe argumenty nie mają jednak w żadnym wypadku służyć próbie krytyki normatywnego teoretyzowania z pozycji bliskich realizmowi politycznemu. Toteż, aby nie powrócić w wyniku tejże krytyki do mało wysublimowanych twierdzeń realizmu, należy znaleźć jakąś wersję drogi pośredniej, pewien złoty środek, pozwalający na formułowanie twierdzeń normatywnych, jednakże bez formułowania nieuzasadnionych i zbyt ogólnych uogólnień. W ocenie autora niniejszego tekstu takiego materiału wyjściowego do dalszych rozważań i konstrukcji teoretycznych dostarcza część współczesnej krytyki globalizacji, jest to bowiem krytyka znaczących aspektów współczesności. Posiada ona także i tę przewagę nad różnymi teoriami normatywnymi, że nie oferuje uniwersalnej recepty na problemy współczesności.

Pozytywne przestanie krytyków globalizacji

Drogą wiodącą do przewartościowania i urealnienia teorii normatywnych jest ich oparcie na diagnozie rzeczywistości pozbawionej elementów naiwnego moralizatorstwa oraz myślenia życzeniowego. Konieczna staje się perspektywa wynikająca z możliwie adekwatnego do problemów postrzegania fenomenów polityki światowej lub szerzej – stosunków międzynarodowych. Nie istnieje oczywiście niezależne, „obiektywne” postrzeganie rzeczywistości lub nieukierunkowana rejestracja tak zwanych

Mikiiewicz „nagich” faktów. Krytyka pozytywizmu pozwala w tej dziedzinie na pozbywanie się złudzeń, toteż rola założeń i perspektyw teoretycznych jest w tym zakresie oczywista.

Krytyka globalizacji, kojarzona często z ruchem alterglobalistycznym, posiada tę istotną wartość, że dostarcza diagnozy schorzeń współczesnego świata w połączeniu z programem przemiany tegoż świata. Według autora niniejszego tekstu krytyka ta jest o tyle realistyczna, że diagnozuje stan faktyczny, lecz nie w sposób sugerujący „obiektywność”, lecz zgodnie z pewną perspektywą teoretyczną, co do istnienia, której nie ma wątpliwości. Krytyka stanu rzeczy nie prowadzi jednak do przyjęcia uniwersalistycznego, moralizatorskiego i abstrakcyjnego projektu. Niektórzy krytycy globalizacji stwierdzają wprost, że „świat nie ma jednej miary”¹³, co przesądza o niemożności stworzenia jednej uniwersalnej recepty na bolączki świata. Świat jest złożony, heterogeniczny i pluralistyczny, co wyklucza uniwersalne zastosowanie raz przyjętych wzorców na całym świecie. Współcześni krytycy globalizacji proponują częściowe odwrócenie powszechnego trendu globalizacyjnego, proponując lokalizację jako odpowiedź na wyzwanie globalizacji. Lokalizacja nie jest utopijnym projektem, lecz propozycją, w ramach której rozwijać ma się demokracja, rozumiana w kategoriach szerszych, niż aktualna dominująca jej wersja (neo)liberalna.

Brak „jednej miary” dla całego świata powoduje, że daremne i wręcz szkodliwe muszą okazać się wszelkie próby „naprawiania” tegoż świata poprzez stosowanie globalnej, abstrakcyjnej czy uniwersalnej strategii sprawiedliwości. W zamian krytycy dostarczają specyficznej oferty dla świata, którą jest postulat odbudowy demokracji. Jak ujmuje to amerykański ekonomista David Korten, obecnie funkcjonująca demokracja przedstawicielska funkcjonuje nieprawidłowo, ponieważ preferuje bogatych, a nie równą partycypację obywateli w sprawowaniu władzy. Politycy muszą usilnie zabiegać o przychylność korporacji i najbogatszych inwestorów. W ten sposób kształtuje się błędne koło¹⁴.

Podstawą bardziej sprawiedliwego świata opartego na powszechnie przyjętej idei demokracji jest ukształtowanie międzynarodowej opinii publicznej. Jest to – w opinii krytyków współczesnej globalizacji – jedyna droga wiodąca do demokratyzacji instytucji międzynarodowych¹⁵. Jedną z najistotniejszych barier we wprowadzaniu takiego projektu jest istnienie systemu suwerennych państw narodowych. Dla alterglobalistów

państwo narodowe nie jest jednak najwyższą wartością. Stąd niezbędna jest szeroka przemiana wiodąca do demokratyzacji. Ta światowa demokracja oparta być powinna na decentralizacji i na różnorodności.

Od
teorii
normatywnej...

Szczegółowe propozycje obejmują przedsięwzięcia „oddolnej” samoorganizacji społeczeństw, od ruchów społecznych z ich deliberatywną kulturą polityczną, poprzez eksperymenty z poszerzaniem formuły demokratycznego współdecydowania (budżet partycypacyjny, współzarządzanie przedsiębiorstwami), aż po postulat wprowadzenia transgranicznej demokracji uczestniczącej (*transborder participatory democracy*), która miałaby oznaczać demokrację ogólnoświatową, opartą na prawie każdego człowieka do uczestniczenia w procesie podejmowania dotyczących go decyzji¹⁶. Jest to pomysł na budowę oddolnego, samoorganizującego się społeczeństwa obywatelskiego w skali całego globu. Ten projekt jest pomyślany jako specyficzna ludowa alternatywa wobec władzy wspieranego przez państwo zglobalizowanego kapitału. Jego istotę sprowadzić można do postulatu tworzenia „grup ludowych” (*people's groups*), stopniowo organizujących się w transnarodowe koalicje, co daje szansę na przekraczanie granic państwowych¹⁷. Ujmując postulaty alterglobalistów w skrócie, można stwierdzić, że zwiększanie uczestnictwa obywateli w życiu politycznym, aktywizowanie ruchów społecznych, tworzenie ich sieci i koalicji ruchów społecznych, wprowadzanie elementów demokracji uczestniczącej, a nawet postulaty udziału pracowników w zarządzaniu przedsiębiorstwami – wszystko to ma przybliżyć ideał rządzenia światem przez tak zwanych „zwykłych ludzi”.

Warto zauważyć, że propozycja ta nie jest prostym powtórzeniem liberalnych idei demokratyzacji świata. W propozycjach alterglobalistów nie chodzi o rozprzestrzenianie zachodniego wzorca liberalnej demokracji przedstawicielskiej, lecz – na ogół – formułuje się postulat demokracji uczestniczącej, oddającej znacznie więcej władzy w ręce „ludu”, co wynika z oporu wobec współczesnych elit politycznych lub gospodarczych.

Propozycja ta może dostarczyć punktu wyjścia do formułowania nowej, ostrożnie konstruowanej teorii normatywnej porządku światowego. Pozbawiona wad naiwnego moralizatorstwa i zbytniego uniwersalizmu taka teoria normatywna otwiera przestrzeń dla rozważań o świecie bardziej sprawiedliwym nie ze względu na przestrzeganie norm prawa międzynarodowego, lecz ze względu na szanse partycypacji ludzi w rządzeniu planetą Ziemią. Pochodną udziału obywateli świata w rządzeniu Ziemią

Mikiiewicz byłby świat, którego kształt nie byłby jasno określony, lecz byłby stale formowany zgodnie z wolą ludów. To nierządzące elity lub ich interesy kształtowałyby rzeczywistość społeczną świata zorganizowanego w suwerenne państwa; to interesy i idee ludzi nadawałyby mu zmienną formę. Tym samym to ludy, narody i wspólnoty świata byłyby odpowiedzialne za swe decyzji i ponosiłyby ich konsekwencje, a ład światowy byłby jedynie pochodną decyzji podejmowanych przez ludzi w poszczególnych wspólnotach i instytucjach.

Tak sformułowana propozycja jest otwarta na dalsze przemyślenia i modyfikacje. Stanowi zaledwie punkt wyjścia do formułowania niedogmatycznej teorii normatywnej, mającej na celu radykalne poszerzenie zakresu partycypacji obywateli w rządzeniu światem w nadziei, że przyniesie to w przyszłości bardziej sprawiedliwy, pokojowy i stabilny system międzynarodowy. Założenia te mogłyby być oczywiście również do pewnego stopnia „testowane”, poprzez obserwacje skutków wprowadzania poszczególnych projektów, co z czasem mogłoby przesądzić o użyteczności tak zarysowanej teorii normatywnej.

PRZYPISY

1. M. Holis, S. Smith, *Explaining and Understanding International Relations*, Oxford – New York 1990, s. 1–2.
2. S. Smith, „Positivism and Beyond” [w:] S. Smith, K. Booth, M. Zalewski, [red.], *International Theory: Positivism and Beyond*, Cambridge 1996, s. 11.
3. Tamże, s. 16.
4. T. Benton, J. Craib, *Filozofia nauk społecznych. Od pozytywizmu do postmodernizmu*, Wrocław 2003, s. 22.
5. M. Neufeld, „Identity and the Good in International Relations”, *Global Society* v. 73, nr 3, July 1997, s. 472.
6. Problematykę znaczenia związków pomiędzy filozofią a naukami społecznymi podejmuje w interesujący sposób klasyczna praca Petera Wincha. Zob: P. Winch, *The Idea of Social Science*, London 1990, s. 2–9.
7. M. Frost, *Towards a Normative Theory of International Relations*, Cambridge 1986, s. 19 – 20.
8. J. H. Hallowell, *Moralne podstawy demokracji*, Warszawa 1993, s. 16.
9. M. Loriaux, „Introduction. Law and Moral Action in International Relations Thought” [w:] C. Lynch, M. Loriaux [red.], *Law and Moral Action in World Politics*, Minneapolis – London 2000, s. xi – xii.
10. K. von Beyme, *Współczesne teorie polityczne*, Warszawa 2005, s. 61.
11. J. Mandle, *Globalna sprawiedliwość*, Warszawa 2009, s. 25.
12. Ibidem, s. 47.

13. „Świat nie ma jednej miary. Rozmowa z Lori Wallach”, [w:] A. Domosławski, *Świat nie na sprzedaż. Rozmowy o globalizacji i kontestacji*, Warszawa 2002, s. 70.
14. D. C. Korten, *Świat po kapitalizmie. Alternatywy dla globalizacji*, Łódź 2002, s. 196.
15. Ch. Grefe, M. Greffrath, H. Schumann, *Czego chcą krytycy globalizacji?* ATTAC, Kraków 2004, s. 240.
16. E. Aragones, S. Sanchez-Pagez, *A Model of Participatory Democracy: Understanding the Real Case of Porto Alegre*, http://www.research.ed.ac.uk/portal/files/8402102/SANCHEZ_PAGES_2005_A_model_of_participatory_democracy.pdf.
17. M. Janasik M., „Jaka demokracja?”, *Alterglobal* nr 4/2006, <http://www.alterglobal.republika.pl/alterglobal%204.pdf>.

*Od
teorii
normatywnej...*